Rok XII Kraków-Podgórze, wtorek 7 października 1913. Nr. 230

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Narady i postulaty lewicy sejmowej.

Kraków, 5 października.

We Lwowie zjechali się onegdaj prawie wszyscy posłowie sejmowi i parlamentarni, należący do lewicy sejmowej, względnie do klubu demokratycznego w Kole Polskiem, aby radzić nad sytuacyą w kraju i sytuacyą na arenie wiedeńskiej.

Kraj nie może czekać dłużej! Kraj znalazł się u skraju przepaści i potrzebuje pomocy wydatnej i niezwłocznej. Jeżeli wieś ucierpiała srodze wskutek klęsk elementarnych, miasta skutkiem zastoju ekonomicznego znalazły się również w niesłychanie opłakanym stanie. I miasta wołają o pomoc i mają prawo do niej na równi ze wsią. Wobec katastrofy, grażącej miastom, zarówno czynniki krajowe jak państwo i władze centralne muszą niezwłocznie 1) przewartościować przestarzałe teorye o sposobie finansowej gospodarki miast, uruchomić istniejące kapitały miejskie i zaprządz je do służby produktywnej, 2) zasilić miasta wydatnie kapitałami, 3) rozpocząć roboty publiczne na wielką skalę.

Ekonomiczne postulaty naszych miast stanowiły główny przedmiot obrad lewicy sejmowej przez ubiegłą sobotę i niedzielę, a rezultat obrad ujęty został w **obszernej gospodarczej rezolucyi**, którą poniżej ogłaszamy.

W dalszym ciągu obrad lewica do późnej nocy w niedzielę debatowała nad sprawą **reformy wyborczej**. Obrady były poufne.

Narady lewicy sejmowej.

Ze Lwowa donoszą:

W sobotniem posiedzeniu lewicy sejmowej wzięli udział następujący posłowie: Bandrowski, Federowicz, German, Jahl, Kleski, Leo, Loewenstein, Maiss, Maryewski Rauch, Rittel, Rutowski, Rychlik, Schaetzel, Srokowski, Śliwiński, Stesłowicz, Tertil, Zarański i Zieleniewski.

Posiedzenie zagaił prezes lewicy dr Leo, przedstawiając obecną sytuacyę na gruncie parlamentarnym w Wiedniu jak i w kraju. Z kolei omówił mowca projekty reformy wyborczej, z jakimi wystąpił klub środka i stronnictwo nar.-demokratyczne, zapraszając do przeprowadzenia dyskusyi nad tymi projektami.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego przyjęto sprawę akcyi zapomogowej dla miast.

Dyskusyę zagaił poseł Maryewski, przedkładając sprawozdanie z odbytych wczoraj rano obrad stałej komisyi związku 30 miast.

W dyskusyi przemawiali pp. Śliwiński, Rychlik, Tertil, Maiss, Schaetzel, Jahl i inni.

Poseł Loewenstein żądał, aby lewica wezwała Wydział kraj., by wpłynął na Bank kraj. celem uzyskania kapitałów dla potrzeb handlowych i przemysłowych, dla potrzeb komunalnych gmin miejskich, a głównie środków sfinansowania uchwalonych przez Sejm pożyczek, tudzież uruchomienia funduszów Banku krajowego, lokowanych w emisyach krajowych. — Nadto wniósł poseł Loewenstein, aby prezydyum Koła polskiego poparło sprawę przyznania austro-węgierskiemu Bankowi podwyższenia kontyngentu listów zastawnych z tem zastrzeżeniem, aby pewna część uzyskanej stąd gotówki ulokowana była w Galicyi.

Pos. Zieleniewski wskazał na liczne, jaskrawe przykłady szlendryanu biurokratycznego, który jest przyczyną, że wiele już postanowionych robót nie dochodzi do skutku. Mowca domagał się, aby rząd przy rozdzieleniu dostaw traktował sprawiedliwie i równomiernie przemysł galicyjski.

Pos. Rutowski wzywał do pozytywnej roboty i ścisłego rozróżniania najbliższych i najpilniejszych zadań dnia, od wielkich zadań, obliczonych z natury rzeczy na dalszą metę.

Prezes Leo, reasumując dyskusyę, podnosił, że przedewszystkiem **konieczna jest zasadnicza zmiana systemu polityki kredytowej** w naszym kraju. Miasta muszą wejść na drogę **zmodernizowanej polityki finanswej** i nie więzić ogromnych własnych kapitałów w myśl bezpodstawnej dla

miast zasady, zachowywania pieniędzy na t. zw. czarną godzinę. — Należy przestać trzymać się kurczowo 4% stopy i zdecydować się na taką stopę, po jakiej z powodu drożyzny pieniędzy można je wogóle otrzymać. W Sejmie musimy dążyć, aby uchwał, dotyczących pożyczek, nie formułowano zbyt formalistycznie, co utrudnia ich realizacyę.

Na wniosek dra Lea wybrano referentem dra Maissa, który miał materyał, dostarczony w dyskusyi, przedstawić na niedzielnem posiedzeniu lewicy. Z opartymi na tym operacie wnioskami uda się deputacya lewicy do marszałka i namiestnika.

Rezolucya gospodarcza lewicy sejmowej.

Wypadki dziejowe na południowym wschodzie, wciągnąwszy w wir swój monarchię austro-węgierską, odbiły się niezwykłą depresyą ekonomiczną na poszczególnych krajach koronnych, a najbardziej na Galicyi, jako kraju mniej przemy-

Z teatru.

„Piękna żonka“, komedya w czterech aktach Michała Bałuckiego.

Bałuckiemu wyrządzono swego czasu krzywdę. Autora, który był bezpretensyonalnym wykładnikiem pojęć drobnego mieszczaństwa, który miał flamandzką zdolność do karykaturalnego, ale powierzchownego malowidła typów komicznych, który na scenie posiadał zasób humoru, wcale nie wybrednego, ale zrozumiałego dla ogółu i pobudzającego do śmiechu — wciągnięto w tak zwaną „politykę“ i chciano uczynić szermierzem idei, przedstawicielem pewnych tendencyj. Stąd nieporozumienie, stąd rozdźwięk między krytyką a pisarzem, stąd zabawne nieraz sprzeczności między naturą jego talentu a wymaganiami, z jakiemi wobec niego występowano. Ten mieszczański liberał, dziecko starego małego Krakowa, był faktycznie nawskróś konserwatystą, a kazano mu być postępowcem; talent jego sceniczny starczył na pogodne, dobroduszne w swej satyrze krotochwile, a chciano je traktować jako komedye, które miały ridendo castigare mores. Zasklepiony w stosunkach i umysłowości drobnego, wyłącznie krakowskiego, mieszczaństwa, Bałucki nie wyszedł poza te ciasne barjery, powtarzał się i wyczerpał — a tymczasem zmieniły się z gruntu stosunki i wyobrażenia i technika teatralna...

A jednak popularne krotochwile, które Bałucki w pełni swej twórczości przed trzydziestu laty napisał, i dziś jeszcze ściągają widzów do sali teatralnej i święcą tryumfy na scenie. „Grube ryby“ (z Frenklem i Rapackim!) były zeszłego roku kasową sztuką teatru Rozmaitości w Warszawie; taki „Klub kawalerów“, taki „Dom otwarty“ (któż nie chciałby znowu ujrzeć Kamińskiego jako Fujarkiewicza z Mościsk?) znajdą z pewnością i dzisiaj wdzięczną publiczność, tak jak ją onegdaj znalazła wznowiona po wielu latach „Piękna żonka“. Publiczność serdecznym wybuchała śmiechem, gdy hrabia Lolo Gapiszewski na pytanie: „Co pan robi przez dzień cały?“ — odpowiada: „Ja jestem hrabią“ — bawiła się okazałą cyrkumferencyą śpiewaczki Sydonii Maccaroni Trombolińskiej, podziwiała potężne łapy pianisty Cymbałkiewicza, sympatyzowała szczerze z mądrym wujem Kalasantym Rembalińskim, który rąbał prawdę prosto z mostu, spoglądała z rozczuleniem na gospodarną Andzię, niańczącą umiejętnie zachwycające bobo swej bratowej, któremu w poduszce przydarzyło się coś ludzkiego...

Aktorzy umieją grać Bałuckiego i uwydatniać całą groteskową vis comica jego postaci. Prym na sobotniem przedstawieniu dzierżyła p. Czaplińska, majestatyczna wszerz śpiewaczka Sydonia Maccaroni, stylowa w karykaturalnem ujęciu tej dobrze podpatrzonej przez autora figury. Również p. Mila Kamińska (naiwna Andzia) utwierdziła sympatye, jakie sobie wstępnym bojem zdobyła w Krakowie, czarując publiczność naturalnym wdziękiem i niewymuszoną szczerą prostotą swej gry. Uplastycznić dziś taką Andzię, na to trzeba istotnego talentu. Pani Alina Gryficz — była piękną żonką i grała z dużą rutyną. „Stylowe“ postaci stworzyli pp. Siemaszko (zabawny papa pięknej żonki), p. Jednowski (wuj Rembaliński), Noskowski i Stanisławski (dobrana para hrabiów Gapiszewskich), p. Żarski (wielce dystyngowany ekscelencya), p. Senowski (Cymbałkiewicz). P. Nowacki, młody artysta, coraz bardziej i coraz korzystniej zapisuje się w pamięci publiczności. P. Mielewski jako hrabia, „który nie może być prawdziwym, bo garnie się do pracy“, zdobył zasłużenie serce Andzi. W drobnych rolach pp. Modzelewska, Tański, Orwid i Neuman dobrze wywiązali się z zadania.

Na zakończenie zapytanie: czyby Bałuckiego nie należało traktować już „historycznie“ i grać jego komedyj w kostyumach z przed trzydziestu laty? Na widok dam w sukniach z tiurniurami tem silniej uzmysłowiłyby się nam wspomnienia dawnego, ach, tak poczciwego Krakowa.

L. S.

słowym i zasobnym. W zupełną zaś ruinę gospodarczą wtrąciły kraj nasz klęski elementarne ostatnich trzech lat, a osobliwie roku bieżącego.

Wobec tego demokratyczna lewica sejmowa świadoma ogromu klęsk, które dotknęły zarówno mniejsze jako i większe gospodarstwa rolne i podkopały na szereg lat rozwój miast i byt ludności miejskiej — po przeprowadzeniu w dniu 4 i 5 października 1913 wyczerpującej dyskusyi, powzięła następujące uchwały:

I. Przyłączamy się w całej pełni do akcyi podjętej przez komisyę parlamentarną Koła polskiego przy współudziale naczelników rządu krajowego i autonomii krajowej.

II. Uważamy za naglącą konieczność poczynienia starań o jak najrychlejsze uruchomienie kredytu.

W szczególności:

a) Domagamy się, aby Wydział krajowy, celem dostarczenia środków wymaganych dla obrotu handlu, przemysłu i rękodzieł, oraz dla potrzeb komunalnych gmin miejskich, wpłynął na Bank krajowy, by jak najrychlej postarał się o uruchomienie swych funduszów lokalnych w emisyach krajowych. W szczególności domagamy się, ażeby w akcyi kredytowej mającej na celu przyjście z pomocą warstwom produkującym, dotkniętym klęską gospodarczą, znalazła należyte uwzględnienie ludność miejska, a przedewszystkiem rękodzielnicy, zagrożeni wprost w swej egzystencyi.

b) Wzywamy Prezydyum Koła polskiego, ażeby jak najenergiczniej nadal popierało sprawę wydatnego podwyższenia kontyngentu listów zastawnych Banku austro-węgierskiego i równocześnie zabezpieczyło pożądany a odpowiedni udział kraju, względnie gospodarstwa krajowego w korzystaniu z dotyczących funduszów.

c) Uważamy za konieczne, ażeby w ten sposób uruchomiony kredyt zastosowano do odwrócenia klęski wywołanej nagłą przerwą ruchu budowlanego po miastach i oraz

d) do umożliwienia gminom miejskim spełniania najżywotniejszych ich zadań przez ułatwienie im na razie kredytu krótkoterminowego, któryby następnie po ustaniu stagnacyi finansowej i powrocie normalnych stosunków kredytowych w zwykłe pożyczki komunalne na szereg lat rozłożone, mógł być przeistoczonym.

III. Uważamy za stosowne i konieczne, aby Wydział krajowy odpowiednio do ducha czasu i potrzeb gmin miejskich, zmienił sposób postępowania przy prawie nadzoru nad funduszami t. zw. zakładowymi, w znacznych sumach w kasach miejskich się znajdującymi, a bardzo nisko oprocentowanymi i zaniechał czynienia trudności gminom w użyciu tych funduszów w własnych zakładach inwestycyjnych, niewątpliwie większe dochody przynoszących i do podniesienia życia ekonomicznego i kulturalnego w miastach nadzwyczajnie się przyczyniających.

IV. Uważamy za konieczne przyspieszenie wykonania projektów wszelkich budowli rządowych po miastach, a o ileby siły techniczne rządowe podołać temu nie były w stanie, kontraktowe zaangażowanie w tym celu techników prywatnych.

V. Uważamy za konieczne przystąpienie do rekonstrukcyi mostów i objektów drogowych na drogach rządowych i krajowych do tej chwili drewnianych, przez ich przemianę na żelazno-betonowe, a to zarówno celem dostarczenia ludności zarobku, jak i dla oszczędzenia kosztów konserwacyi tych objektów.

VI. Domagamy się przyjścia gminom miejskim z pomocą, przez udzielenie subwencyi ze strony c. k. rządu na rekonstrukcyę dróg i mostów, zniszczonych przez tegoroczne ulewy.

VII. Domagamy się bezzwłocznego rozpoczęcia budowy potrzebnych i koniecznych budynków kolejowych, rozszerzenia dworców kolejowych, oraz budowy kolei lokalnych, już dawno postanowionych, a jeszcze niewykonanych, tudzież jaknajrychlejszego przedłożenia Radzie Państwa programu budowy naszych linii.

VIII. Domagamy się ścisłego przestrzegania zasady pierwszeństwa dla galicyjskich wytwórców i przedsiębiorców przy wszelkich dostawach państwowych dla Galicyi przeznaczonych, przestrzegania wszystkich w tej mierze istniejących przepisów i układów, wreszcie wprowadzenia powyższych zasad w całej pełni odnośnie do dostaw robót wszelkiego rodzaju przeznaczonych dla wojska i obrony krajowej.

IX. Domagamy się odpisania z urzędu, ze względu na klęskę ekonomiczną podatku zarobkowego dla rękodzielników i mniejszych kupców, a już co najmniej wstrzymania wszelkich egzekucyi i rozłożenia zaległości na dłuższy szereg lat.

X. Domagamy się także czasowego uwolnienia gmin miejskich, którym grożą ogromne niedobory budżetowe, od opłacanych przez nie podatków państwowych, a co najmniej wstrzymania egzekucyi i prolongowania zaległości.

XI. W interesie aprowizacyi miast, którym grozi klęska głodu, domagamy się od c. k. rządu udzielenia gminom bezprocentowych pożyczek, oraz bezzwrotnych subwencyi na zakupno środków żywności i opału, a także wydawania w naturze opału z lasów rządowych na kredyt, celem dostarczenia tych artykułów ludności po cenach własnych kosztów. Domagamy się dalej zawieszenia czasowego ceł na zboże, a powiększenia kontyngentu mięsa sprowadzanego z zagranicy, jak niemniej zastosowania także do miast już przyznanych ulg taryfowych.

Lewica a obecne projekty reformy.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. W drugiej rezolucyi politycznej lewicy sejmowej stwierdzono, że oba zgłoszone projekty reformy wyborczej (przez wszechpolaków i klub centrowców) **nie nadają się do dyskusyi jako podstawy do projektu reformy wyborczej, gdyż obydwa te projekty narażają interesy miast dla partyjnych celów.**

Ogłoszone projekty pod każdym względem pogarszają system reprezentacyjny miast, a co do korzyści narodowych to są znacznie gorsze, niż projekt kompromisowy.

Wreszcie rezolucya stwierdza, że do załatwienia sprawy reformy wyborczej oraz ustalenia akcyi zapomogowej z powodu klęsk elementarnych **konieczne jest uruchomienie Sejmu.** Lewica sejmowa wyraża przekonanie, że obowiązkiem wszystkich czynników w kraju jest usunięcie wszelkich przeszkód, utrudniających normalny przebieg prac Sejmu.

Zmierzchy i świty polityczne w Europie.

Gdy przed rokiem, właśnie teraz przed rokiem armie chrześciańskich państw Bałkańskich mobilizowały się i koncentrowały, dyplomacya wielkich mocarstw wydała hasło: „Lokalizujmy pożar na Bałkanie, lokalizujmy go za każdą cenę!“

I w samej rzeczy pozornie udało się dyplomacyi europejskiej całkowicie ten cel osiągnąć. Tłukli się chrześcianie bałkańscy z Turkami, potem się potłukli między sobą, przyczem i Rumunia wzięła udział — acz dla siebie zupełnie bezkrwawy — w tej ogólnej bijatyce państw chrześciańskich na Bałkanie, teraz tłuką się Serbowie i Albańczycy, mimo to jednak owe wojny nie przekroczyły granic półwyspu Bałkańskiego. Płomienie, które szalały na Bałkanach, nie zdołały się przerzucić poza Bałkan. Do wybuchu ogólnej wojny europejskiej nie przyszło, jakkolwiek kilkakrotnie się zdawało, że zawierucha europejska jest już nieunikniona.

Tak z wierzchu przedstawiają się następstwa wojen bałkańskich na układ stosunków politycznych w Europie.

Pokazuje się jednak coraz lepiej i coraz wyraźniej, że mimo wszelkich starań dyplomacyi europejskiej wpływ wojen bałkańskich na układ stosunków europejskich jest niesłychanym. Ten wpływ już zatoczył i jeszcze będzie zataczał kręgi coraz to szersze.

Pod wpływem wojen bałkańskich oraz ich wyników chwieje się w posadach cały system sojuszów europejskich. Przedewszystkiem zaś nie tylko się chwieje, ale rozpada się od wnętrza trójprzymierze.

Jeszcze druga wojna bałkańska się nie skończyła i jeszcze nie podpisano formalnie traktatu bukareszteńskiego, gdy pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami przyszło do szalonych nieporozumień. Dyplomacya austro-węgierska, acz jest dosyć tępą na umyśle, zrozumiała, że cesarz Wilhelm II wyprowadził ją w pole. Zaczęło się to w Springe, gdy Wilhelm II odmówił Austro-Węgrom pomocy na wypadek zajęcia Serbii przez Austro-Węgry, a skończyło się listem Wilhelma II do króla Karola rumuńskiego, listem, uznającym nienaruszalność traktatu bukaresztenskiego, i ostentacyjnem odznaczeniem króla Konstantyna greckiego. W chwili, gdy cała prasa wiedeńska i węgierska nie zostawiły ani suchej nitki na Grecyi, cesarz Wilhelm II posłał swojemu szwagrowi buławę feldmarszałka pruskiego.

To nielojalne postąpienie Niemiec sprawiło, że hrabia Berchtold natychmiast postanowił się rozejrzeć za nowymi sprzymierzeńcami Austro-Węgier, albo przynajmniej za taką zmianą sytuacyi, która wydobyłaby Austro-Węgry z ich dotychczasowego odosobnienia i przymusowej zależności od Niemiec.

Początkowo dyplomacya austro-węgierska za pośrednictwem prasy inspirowanej wiedeńskiej zwróciła się w stronę Rosyi.

W Wiedniu zrozumiano, że zbliżenie się do trójporozumienia może ze skutkiem odbyć się drogą na Londyn i na Paryż. Wybrano Londyn, jako stolicę państwa monarchicznego, podczas gdy trzecia rzeczpospolita francuska, jako rzeczpospolita, i to bardzo demokratyczna, natrafia w nader konserwatywnym i zastarzałym Wiedniu na wielkie uprzedzenie.

Po przeprowadzeniu odnośnych rokowań puszczono w świat wiadomość, że na jesieni już po spotkaniu się z cesarzem Wilhelmem, następca tronu austro-węgierskiego arcyksiążę Franciszek Ferdynand uda się na pobyt dziesięciodniowy do Anglii.

Dzisiaj przynosi telegram senzacyjną w tej sprawie wiadomość. Mianowicie w Wiedniu ogłoszono półurzędownie, że następca tronu pojedzie do Anglii, ale nie pojedzie do Berlina. Jest to swego rodzaju polityczna pikanterya, tembardziej, że komunikat ten — podajemy go w telegramach — ogłoszono właśnie wczoraj, w dniu, w którym specyalna deputacya wręczyła następcy tronu w Salcburgu odznaczenie wojskowe i odręczne pism cesarza Wilhelma, nadesłane z okazyi 25-letniej rocznicy przynależności arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do armii pruskiej.

Komunikat ten wskazuje wyraźnie na oziębienie się stosunków między Wiedniem a Berlinem, a temsamem na rozpadanie się trójprzymierza.

Wybór prezydenta Chin.

(Lokal wyborczy. — „Sala zgody“. — Pewne szanse Juanszikaja.)

Podczas gdy na południu Chin gorеją jeszcze tu i owdzie skry ostatniego powstania, na północy znajdują się w pełnym toku przygotowania do wyboru pierwszego prezydenta Chin, gdyż dotychczasowy prezydent Juanszikaj, był tylko prezydentem prowizorycznym na czas ukształtowania się republiki. Partya wojskowa w Chinach ma obecnie tak silne wpływy, że zgromadzenie narodowe załatwiło z jej nakazu cały rozdział konstytucyi, traktujący o prawach i obowiązkach prezydenta bardzo szybko, i to zanim jeszcze cała konstytucya została przedyskutowaną. Prezydent ministrów Juanszikaj i większa część obcych doradców nie była wcale powołaną do rady podczas obrad nad tą sprawą, to jednakże nie przeszkadza, że w tych dniach, jak donoszą jedne pisma, już jutro, jak donoszą inne, dopiero 10 bm., we wspaniałej sali Tai hou tien, w środku świętego miasta, na temsamem miejscu, na którem nie tak dawno temu republika złożyła ostatni hołd zwłokom ostatniej cesarzowej z dynastyi mandżurskiej. Juanszikaj każe się wybrać pierwszym prezydentem chińskiej republiki.

„Tai hou tien“ oznacza „salę zgody“. Nazwa ta może być dobrą wróżbą. Za czasów dynastyi Czing w sali tej przyjmował cesarz w dzień Nowego Roku dygnitarzy, którzy na klęczkach składali serdeczne życzenia „synowi nieba“. Według stopnia swoich godności klęczeli ci dygnitarze w tej sali, a dzisiaj jeszcze miejsca ich oznaczone są bronzowymi słupkami. Obecnie w tej sali odbędzie się uroczysty wybór prezydenta, do którego przygotowania trwają już od kilku tygodni.

Komisya konstytucyjna, jak donoszą z Pekinu dzienniki angielskie, wybrana przez obie izby parlamentu, wypracowała wszelkie przepisy, tyczące się wyborów i ustaliła, że do wyboru potrzeba obecności najmniej trzech czwartych członków obu

izb, oraz że prezydentem może być wybrany tylko ten człowiek, który otrzyma dwie trzecie głosów. Gdyby przy drugim wyborze żaden kandydat nie otrzymał większości, to trzeci wybór odbywa się pomiędzy dwoma kandydatami, którzy otrzymali największą ilość głosów. Kandydatem na prezydenta może być tylko rodowity Chińczyk, mający co najmniej 40 lat i osiadły w Chinach przynajmniej od lat 10. Na razie postanowiono, że prezydent urzędować ma przez sześć lat, zdaje się jednak, że czas ten skrócony zostanie o rok. Taksamo jest już niemal pewnem, że parlament zgodzi się na to, by prezydent mógł być wybrany powtórnie. Postanowiono dalej, że wybory nowego prezydenta muszą się odbyć trzy miesiące przed końcem urzędowania poprzedniego prezydenta.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że prezydentem Chin zostanie wybrany Juanszikaj. Wobec tego, że przy zgnieceniu powstania okazał Juanszikaj dobitnie, że ma rękę bardzo ciężką, wobec tego, że odwaga członków parlamentu mocno się zachwiała po niedawnem aresztowaniu ośmiu posłów zbyt radykalnie usposobionych, przypuszczają powszechnie, że wybory przejdą bez wypadku, gładko i że już niezadługo Juanszikaj będzie mógł przyjąć oficyalnie przedstawicieli obcych mocarstw.

Mordercy ś. p. Swiszczowskiego ujęci.

Kraków, 6. października.

Straszna zbrodnia, popełniona w nocy z 30. września na 1. października w księgarni Gebethnera na osobie zarządcy ś. p. Swiszczowskiego, została wykrytą, mordercy zostali ujęci i nie ujdą zasłużonej kary. Zaniepokojona tą zbrodnią opinia publiczna otrzymała pełną satysfakcyę — zwłaszcza, że kilkudniowe usiłowania organów śledczych na pozór były bezowocne.

Policya krakowska spełniła chlubnie swoje zadanie. Radca dworu dr. Flatau niestrudzenie czuwał nad dochodzeniami od chwili popełnienia zbrodni, a kierujący śledztwem nadkomisarz p. Krupiński z żelazną energią kroczył po nikłych śladach, jakiemi śledztwo w pierwszych godzinach po zbrodni rozporządzało. — To też z dumą może p. Krupiński spoglądać na rezultaty swojej pracy.

W śledztwie policyjnem nader czynny i owocny udział brali także nadkomisarze dr. Styczeń i dr. Gulkowski, oraz starszy inspektor p. Bronisław Karcz.

Sprawców morderstwa i rabunku w księgarni Gebethnera jest czterech. Dwaj z nich są **Królewiakami.** Nazwiska ich brzmią:

Jan Łyżwiński, 19-letni monter, rodem z Krakowa;

Jan Kobrzyński, 27-letni czeladnik blacharski z Piotrkowa w Królestwie Polskiem, zamieszkały od kilkunastu miesięcy w Krakowie;

Bolesław Krajewski, murarz z Miszewa w gubernii radomskiej w Królestwie Polskiem, zamieszkały od kilku lat w Krakowie, **żonaty**, ojciec dziecka, które przed kilku tygodniami dopiero przyszło na świat;

Władysław Gackiewicz, lat 23, murarz z Krakowa.

Wszyscy aresztowani znajdują się pod telegrafem i prawdopodobnie już dzisiaj odstawieni zostaną do sądu karnego.

Opinia publiczna w Krakowie ogromnie sprawą morderstwa w księgarni Gebethnera zaniepokojona, przyjęła wiadomość o ujęciu zbrodniarzy z uczuciem ulgi.

Przebieg śledztwa policyjnego i ujęcia zbrodniarzy jest wprost senzacyjny.

Wyniki śledztwa.

Kiedy w nocy z wtorku na środę ubiegłego tygodnia zawezwano policyę do lokalu księgarni Gebethnera, gdzie tuż u drzwi wejściowych ze sieni do tylnych ubikacyi księgarni znaleziono pokrwawione zwłoki zarządcy księgarni ś. p. Ferdynanda Świszczowskiego, organa polic. znalazły się wobec tajemnicy, której mroku, zdawało się, nie będzie można przebić.

Morderstwo popełniono na osobie człowieka, na ogół nieznanego, człowieka, którego stosunki finansowe były zgoła niewiadome. Ś. p. Ferdynand Świszczowski był człowiekiem skromnym, nie udzielał się szeroko, nigdzie prawie nie bywał, nie miał wielu znajomych i żył w zaciszu domowem.

Nasuwał się więc wniosek, że mordercy musieli dobrze znać sytuacyę materyalną ś. p. Świszczowskiego i że musieli zbrodnię od dawna układać, skoro właśnie na ś. p. Świszczowskiego zagięli parol.

Podczas oględzin miejsca zbrodni i zwłok, uzyskano podstawy do przypuszczenia, że zbrodnia nie mogła zostać spełnioną przez ludzi, którzy nie znali bliżej stosunków lokalnych. Ten moment, o którym wyżej wspomnieliśmy, mianowicie, że mordercy wyszukali sobie ofiarę, której stosunki finansowe były bardzo mało znane, zwrócił szczególną uwagę organów policyjnych i nasunął im od razu kierunek śledztwa.

Przedewszystkiem już o godzinie drugiej w nocy, a więc w jakie pięć godzin po dokonaniu morderstwa, zaczęto badać stosunki wśród personalu księgarskiego. Personal przesłuchany wymienił szereg osób, które w ostatnim czasie pracowały w księgarni i albo odeszły, albo zostały wydalone. Zeznania personalu w tym kierunku sięgały nawet na kilka lat wstecz.

W toku tych badań powychodziły na jaw szczegóły o rozmaitych ludziach, którzy pracowali w księgarni i o ludziach, którzy wprawdzie w księgarni nie pracowali, ale z tymi pracownikami bliżej żyli.

Uwaga policyi skierowała się już we środę przedewszystkiem na osoby, zeznaniami tymi obciążone i poszlakowane.

Zbrodnia była planowana od roku.

Już w nocy z środy na czwartek i rano we czwartek zebrała policya wiadomości, że w zeszłym roku w sierpniu 1912, w jednej z ostatniorzędnych kawiarń w Krakowie jacyś trzej młodzi ludzie omawiali stosunki w księgarni Gebetnera i plan włamania się do tej księgarni. Radzili oni wówczas nad tem, kiedy byłby najlepszy czas do włamania się i doszli do przekonania, że włamanie „opłaci się" najlepiej w październiku, to jest w miesiącu, w którym księgarnia musi mieć większą ilość pieniędzy, gdyż z powodu rozpoczęcia się nauk w szkołach, ruch księgarski, zwłaszcza we firmie Gebethnera, jest ogromnie silny.

Wiadomość ta skłoniła nadkomisarza **Krupińskiego** do wytężenia wszystkich sił, ażeby zbadać, co to byli za ludzie.

Nadspodziewanie, **w ciągu dwóch godzin** zdołał nadkomisarz Krupiński stwierdzić, że ludźmi tymi byli: **Jan Łyżwiński**, 19-letni monter, zatrudniony obecnie u firmy Litwinowicz i Wyleżyński, oraz niejaki Edward **Paustecky** i Jan G. Stwierdził dalej, że ludzie ci rozmawiali wówczas o kasie księgarni, o tem kiedy w księgarni jest najwięcej pieniędzy, jakie są klucze do drzwi od sieni, kiedy zarządca księgarni, Świszczowski, przychodzi do księgarni i t. d. Łyżwiński i Paustecky wypytywali o to owego Jana G., który te stosunki znał, gdyż przedtem był zatrudniony w księgarni Gebethnera.

Ujęcie pierwszego zbrodniarza.

Komisarz Krupiński przystąpił wobec tego natychmiast do aresztowania **Łyżwińskiego** i przeprowadzenia rewizyi w jego mieszkaniu. Dokonano tego w nocy z czwartku na piątek, o godzinie 4-tej nad ranem.

Łyżwiński mieszkał u rodziców ul. Blich l. 8. Mieszkanie to malutkie, złożone z dwóch pokoików i kuchenki. W chwili, kiedy policya weszła do mieszkania, ojca nie było w domu, gdyż znajdował się w zajęciu. Była tylko matka i czworo dzieci, pomiędzy nimi ów Jan, którego właśnie policya szukała. Spał on najspokojniej w pierwszej ubikacyi, to jest w kuchence, sam jeden, reszta rodziny zaś w dwóch innych pokojach. Przebudzony przez ajenta policyjnego w obecności matki, Łyżwiński podniósł się na łóżku, zmierzył okiem obecnych przedstawicieli władzy i siadł. **Na czoło uderzył mu kroplisty pot.** Nie odezwał się ani słowa, nie zapytał policyi, poco przyszła. Milcząc, ale drżąc na całem ciele, wstał, i zaczął się, bez polecenia nawet ze strony policyi, ubierać. Ubieranie szło mu ciężko. Widać było, że drżał cały. Podszedł do muszli wodociągowej, umył się, ale nie ozwał się ani jednem słowem. Skoro się tylko ubrał, odesłano go do aresztów policyjnych.

Tymczasem nadkomisarz Krupiński zarządził w mieszkaniu ścisłą rewizyę. Wydała ona wyniki wprost niespodziewane.

W szafie, należącej wyłącznie do Jana Łyżwińskiego, znaleziono na półce parę brunatnych, nicianych rękawiczek ze śladami krwi, tuż obok nich znajdowała się jedna, prawie nowa, czarna skarpetka, taka, jaką znaleziono przy zwłokach ś. p. Świszczowskiego, dalej kołnierz i żółte buty, wszystkie te przedmioty z silnymi śladami krwi, oraz paczkę świeżych nabojów browningowych. Badanie stwierdziło, że przedmioty te są skrwawione.

Śledztwo policyjne po aresztowaniu Łyżwińskiego znalazło się już na właściwych torach. W pierwszej chwili jednakże pomimo to, iż Łyżwiński był już w rękach władz, było ono bardzo trudne. Przedewszystkiem Łyżwiński aresztowany milczał, a potem bardzo zręcznie usiłował skonstruować swoje alibi, tak zręcznie, że mało naprawdę brakowało, aby je był wykazał. Chodziło tylko o jakieś trzy kwadranse czasu, ale właśnie czasu, w którym ś. p. Świszczowski został zamordowany. Trzeba było pokonać naprawdę wielkie trudności, ażeby mu wykazać, iż wszystkie jego tłomaczenia są wykrętami.

W czasie przeprowadzania śledztwa z Łyżwińskim zjawił się naraz w policyi pewien człowiek z Tarnowa, nie wiedzący zgoła o tem, że Łyżwiński jest już aresztowany i podał komisarzowi Krupińskiemu, że w jakiejś ostatniorzędnej kawiarni w Tarnowie Łyżwiński z dwoma towarzyszami omawiał włamanie się do księgarni Gebethnera. Było to w sierpniu bieżącego roku. Włamanie omawiano już z wszelkiemi drobnemi szczegółami, omawiano zamach na Świszczowskiego, a nawet padły słowa: „Raz mu dać w łeb!"

Potwierdzało to pierwsze wiadomości policyi i utwierdzało kierunek śledztwa.

Intenzywne śledztwo, prowadzone przez nadkomisarza Krupińskiego i p. Bronisława Karcza przez całą sobotę i wczoraj rano, wydało już wczoraj przedpołudniem ostateczny rezulat, wykryło mianowicie resztę wspólników ohydnego mordu, kórymi są, jak już wspomnieliśmy, **Bolesław Krajewski i Jan Kobrzyński.**

Już po aresztowaniu Łyżwińskiego zgłosił się do nadkomisarza Krupińskiego niejaki **Swirczewski**, robotnik zajęty przy budowie w Pałacu Spiskim i zeznał, że nazajutrz po zbrodni Kobczyński — jego towarzysz pracy — opowiedział mu cały przebieg zbrodni i wręczył mu kwotę 50 koron, aby milczał. Swirczewski przez środę, czwartek i piątek istotnie ani słowa nikomu nie powiedział o strasznej tajemnicy powierzonej mu przez Kobczyńskiego. — Gdy się atoli w sobotę dowiedział o aresztowaniu Łyżwińskiego i Gackiewicza, zwierzył się z tajemnicy przed pewnym starszym monterem, zajętym również w Pałacu Spiskim. Monter ów polecił mu, by natychmiast udał się do dra Krupińskiego i by o wszystkiem opowiedział.

Tak się też stało. **Swirczewski podał nazwiska Kobrzyńskiego i Krajewskiego** i zdeponował kwotę 50 koron, ofiarowaną mu przez Kobczyńskiego.

Na podstawie powyższych zeznań Swirczewskiego, policya aresztowała w niedzielę rano Kobrzyńskiego i Krajewskiego.

Swirczewski będzie jednym z głównych świadków w procesie.

Policya stwierdziła już, że Kobrzyński i Krajewski, obaj królewiacy żyją w zażyłej przyjaźni. **Krajewski** mieszkał na Czarnej wsi przy ul. Konarskiego 12 na trzeciem piętrze. Mieszkał tam w nie wielkim pokoiku wraz z żoną, która przed kilku tygodniami dopiero przebyła poród. Mimo szczupłości mieszkania miał sublokatora — był nim nie kto inny, tylko **Kobrzyński**.

Wczoraj popołudniu około godz. 2.30, gdy już policya miała w ręku niezbite wprost dowody, iż wspólnikami Łyżwińskiego i Gackiewicza są Kobrzyński i Krajewski, nadkomisarz Krupiński postanowił ich obu aresztować. Wybrał się więc w towarzystwie dra Stycznia, inspektora Bronisława

Karcza, oraz ajentów Mohra Hermana i Rechowicza na Czarną wieś.

Po godz. 3-ciej spotkali oni na ulicy Kobrzyńskiego. Szedł on właśnie do domu, spokojny, jak gdyby nigdy nic nie zaszło; jednakże już do domu nie doszedł; musiał iść pod telegraf, gdyż natychmiast go aresztowano i odstawiono do aresztu. Zachował się zupełnie spokojnie. Nie miał w kieszeni ani centa.

Przy tejże ulicy Czarnowiejskiej mieszka szwagier Krajewskiego. Krajewski przyszedł do niego popołudniu i w wesołym humorze zapijał się ze siostrą i szwagrem. Ani przypuszczał, że to może ostatnia w jego życiu libacya. Naraz jednak do mieszkania weszła policya i położyła libacyi kres. Krajewski został aresztowany i wprost od biesiadnego stołu odprowadzony pod telegraf. [illegible] ał się wcale. Poszedł spokojnie. Znaleziono przy nim 36 koron

W mieszkaniu Krajewskiego przy ul. Konarskiego na Czarnej wsi, na owem poddaszu znajdowała się wtedy tylko żona Krajewskiego, po niedawnym porodzie jeszcze słaba i dziecko, niemowlę. Około godziny czwartej zjawiła się na tem poddaszu policya. Matka niemowlęcia dowiedziała się, iż mąż już do domu nie wróci.

Dziecko, biedactwo, zaczęło kwilić, gdy policya zarządziła przeprowadzenie rewizyi w mieszkaniu. Właściciel mieszkania był murarzem, ale rewizya nie wykryła tam zgoła żadnych narzędzi murarskich. Przeciwnie. Znaleziono zamiast kielni **świdry i korby do włamywania się do kas ogniotrwałych i różnorodne narzędzia do włamań.** Ponadto znaleziono **cały szereg skrwawionych części garderoby.** Wszystkie te przedmioty zabrano na policyę.

O godz. czwartej popołudniu **wszyscy zbrodniarze znajdowali już w aresztach policyjnych pod „elegrafem".** W rękach policyi znajdowały się zebrane u wszystkich aresztowanych zarzutki i ubrania, na których znać ślady krwi.

Zaraz po aresztowaniu poddano zbrodniarzy badaniu. Badania e dostarczyły odrazu dowodów, **że sprawcami morderstwa i rabunku byli tylko ci czterej aresztowani,** mianowicie: **Łyżwiński, Kobrzyński, Krajewski i Gackiewicz.**

Zeznania Łyżwińskiego.

Kiedy już cała szajka zbrodniarzy znalazła się w ręku władzy, przystąpiono do przesłuchania pierwszego z aresztowanych, Łyżwińskiego.

Siedział on pod silną strażą policyjną w jednej z ubikacyi pod telegrafem. Ubrany w więzienny kitel, w koszuli bez kołnierzyka, drżał na całem ciele, gdy go wezwano i wprowadzono do biura radcy Broszkiewicza. Było to o godz. 9.30 wieczór. Widać było, że jest on ogromnie zdenerwowany. Po wejściu do biura, gdy stanął przed nadkomisarzem Krupińskim, poprosił odrazu, by mu dano herbaty z cytryną. Prośbie tej uczyniono zadość. Po chwili przyniesiono mu herbatę. Wypił ją szybko, i zaczął wreszcie, po długiem milczeniu, mówić.

O godz. 10.20 w nocy przyznał się w zupełności do udziału w morderstwie, opisał dokładnie, w jaki sposób morderstwa dokonano i **powiedział, gdzie się znajdują pieniądze,** skradzione z portfelu ś.p. Świszczowskiego i z kasy w sklepie księgarni.

W tej chwili nadkomisarz dr. Gulkowski wyjechał z ajentami pp. Mohrem i Rechowiczem na wskazane przezeń miejsce, aby poszukać tych pieniędzy i przywieść je.

Jak zamordowano śp. Świszczowskiego.

Zeznania Łyżwińskiego, dotyczące samego aktu mordu, są wprost okropne.

Jak słychać, opisał on przebieg zbrodni w następujący mniej więcej sposób:

We wtorek, krytycznego dnia, on, t. j. Łyżwiński, wraz z Kobrzyńskim, Gackiewiczem i Krajewskim już od godziny 7 i pół wieczór czatowali na ś. p. Świszczowskiego. Spostrzegli go wreszcie około godziny 8, jak szedł od Sukiennic ku księgarni. Poszli za nim i weszli do sieni.

Ś. p. Świszczowski podszedł ku drzwiom, wiodącym z sieni do tylnych ubikacyi księgarni i wyjmował pęk kluczyków z kieszeni otworzył drzwi. W tej chwili **podszedł ku niemu Kobrzyński** i ozwał się doń:

— Przepraszam, gdzie tu mieszka stróż?

Nie czekał jednak wcale oczywiście na odpowiedź, ale **w tym samym momencie uderzył go żelazną sztabą w tył głowy, zanim ś. p.** Świszczowski mógł ją odwrócić, poczem **momentalnie pchnął go poprzez próg do wnętrza, do którego wpadł sam, a za nim Łyżwiński i Gackiewicz.** Krajewski pozostał w bramie domu, na straży.

S. p. Świszczowski, ciężko zraniony i powalony na ziemię, **zaczął nieludzko krzyczeć i jęczeć,** zbrodniarze więc musieli go dobić, bojąc się, by tych jęków kto z sieni nie usłyszał i nie sprowadził policyi.

W lokalu było jednak zupełnie ciemno, tak, że **zbrodniarze sami siebie nie widzieli.** Kobrzyński, nie wiedząc o tem, że ś. p. Świszczowski, popchnięty przezeń, przewrócił się, **napotkał w ciemności Łyżwińskiego i sądząc, że to jest Świszczowski, chwycił go rękami za gardło i zaczął dusić.** Ponieważ jednak jęki rozlegały się dalej, zoryentował się i puścił kolegę.

Łyżwiński, oswobodzony z uścisków śmiertelnych towarzysza zbrodni, zapalił zapałkę i zaświecił stojącą na biurku świeczkę, poczem, gdy się rozjaśniło, **wyrwał ś. p. Świszczowskiemu z ręki kluczyki, wydarł mu z kieszeni portfel i pobiegł do sklepu do kasy.**

Przy Świszczowskim pozostali Kobrzyński i Gackiewicz. **Ci dwaj go dobili,** ci dwaj tłukli go dalej po głowie, zakneblowali mu usta kneblem, zrobionym ze szkarpetki i chustki do nosa i dodusili go sznurkiem.

Tymczasem **Łyżwiński zbierał owoce mordu.** Wydartym ś. p. Świszczowskiemu kluczami otworzył kasę ogniotrwałą w sklepie, zabrał z niej wszystkie pieniądze, **około 8000 koron,** wraz z temi, które były w portfelu ś. p. Świszczowskiego, **zapakował wszystkie pieniądze do worka i wybiegł, aby ukryć pieniądze.**

Trwało to wszystko, morderstwo i rabunek, nie całe dziesięć minut.

Za Łyżwińskim wybiegli **Gackiewicz i Kobrzyński,** obaj mocno pokrwawieni, i wraz z Krajewskim udali się szybko **do parku krakowskiego, gdzie się wymyli w stawie.**

O godzinie 9 wieczór wszyscy czterej byli już znowu w szynku na rogu ul. Karmelickiej koło Parku i „oblewali" zbrodniczy łów...

Odzyskanie skradzionych pieniędzy.

Około godz. 12 dzisiejszej nocy, gdy Łyżwiński kończył swoje straszne zeznania, nadkomisarz Gulkowski wrócił z poszukiwań za pieniądzmi.

Łyżwiński zeznał, że po zrabowaniu pieniędzy, wybiegł z księgarni i nie troszcząc się o towarzyszów, z którymi i tak miał się o 9-tej zobaczyć w szynku, **udał się szybko do domu,** w którym mieszkali jego rodzice, **na ul. Blich 8, wybiegł na strych i tam w różnych katach częściowo te pieniądze poukrywał.**

Nadkomisarz Gulkowski przeszukał więc strych **i znalazł do god.z 11.30 równe 5000 koron.** Strych opieczętowano; resztę pieniędzy odnajdzie w nim policya dzisiaj.

Zbrodniarze przyznali się do winy.

Następnie przesłuchano trzech dalszych zbrodniarzy. **Wszyscy się przyznali do zbrodni i podali jej przebieg.**

Śledztwo skończyło się o godz. 2 w nocy.

W przesłuchaniu brali udział nadkomisarz Krupiński i radca dworu Flatau z ramienia policyi, sędzia śledczy dr. Neusser oraz prokurator dr. Lang z ramienia sądu.

Dalsze senzacyjne szczegóły śledztwa.

Jak zbrodniarze zeznawali. — Co robili po zbrodni. — Okoliczności jeszcze niewyjaśnione.

Intenzywne śledztwo, prowadzone przez nadkomisarza dra Krupińskiego, trwało bez przerwy do g. 4 rano. Przesłuchiwano po kolei wszystkich 4 zbrodniarzy.

Pierwszy zeznawał Łyżwiński. Przezwyciężywszy pierwsze trudności, po spożyciu kolacyi ,zaczął mówić spokojnie i równo. Zeznania jego robiły wrażenie, jakgdyby nie zdawał sobie sprawy z doniosłości popełnionej zbrodni. Mówił, jak gdyby chodziło o jakiś udany kawał młodzieńczy.

Najkorzystniejsze wrażenie sprawiły zeznania Gackiewicza. Na pytania dawał odpowiedzi jasne i krótkie. Mówił głosem smutnym, cichym. Znać było, że żałuje strasznego czynu, jaki popełnił.

Krajewski, typ eleganta podmiejskiego, zeznawał z cynizmem. Zdawał sobie widocznie sprawę z tego, że nie biorąc bezpośredniego udziału w mordowaniu, czeka go tylko kara kilkuletniego więzienia. Do szajki przystąpił wyłącznie z chęci zysku.. Oświadczył on dosłownie, że „uczciwą pracą dzisiaj trudno dojść do majątku".

Najdłużej trwał w uporze Kobrzyński. Do statniej chwili konsekwentnie wypierał się jakiegokolwiek udziału w zbrodni. Gdy mu dr Krupiński przedstawił, że Gackiewicz przyznał się już do czynu, oświadczył:

— To nie prawda! Zresztą niech mi to Gackiewicz powie do oczu!

Wówczas dr Krupiński pokazał mu pieniądze, znalezine przy rewizyi w mieszkaniu Łyżwińskiego.

— Na to mnie pan nie złapie! — odparł Kobrzyński — to mogą być inne pieniądze!

Wezwano tedy do konfrontacyi Gackiewicza, który dosłownie oświadczył Kobrzyńskiemu do oczu:

— Tak jest! Przyznałem się do wszystkiego! Skoro jesteśmy wszyscy tak zasypani, to poćóż miałem kręcić?

Usłyszawszy te słowa Kobrzyński osłupiał. Chwilę siedział bezradny, poczem zaczął składać obszerne zeznania. **I on przyznał się do wszystkiego** i dokładnie opisał przebieg morderstwa i rabunku. Mówił spokojnie z determinacyą.

Sensacyjne szczegóły wyszły na jaw z zeznań zbrodniarzy.

Moralnym sprawcą zbrodni, jej inicyatorem i autorem planu, był Łyżwiński. Już od dłuższego czasu szukał spólników do wykonania zbrodni, aż ich wreszcie znalazł w osobach Kobrzyńskiego, Gackiewicza i Krajewskiego. Termin zbrodni naznaczony został właściwie na tydzień przedtem, to jest na dzień 23 września. Już owego dnia wtargnęli za ś. p. Świszczowskim do sieni, lecz spłoszeni zostali przez pewną dziewczynkę, która właśnie w owej chwili przechodziła przez sień.

Krytycznego wieczoru zeszli się wszyscy czterej około g. 7 wieczór koło „Szarej kamienicy" na rogu Rynku i ul. Siennej. Stąd udali się wszyscy czterej na ul. Krowoderską, pod dom, gdzie mieści się skład książek firmy Gebethner i Ski.

Przyszedłszy na ul. Krowoderską rozstawili się w różnych punktach koło składu i śledzili bramę, skąd miał wyjść ś. p. Świszczowski. Tuż po g. 7'30 wyszedł z bramy ś. p. Świszczowski i skierował swe kroki ku śródmieściu. Szedł on ul. Krowoderską, Sławkowską, linią A—B, podcieniami Sukiennic od strony ul. Szewskiej, następnie przeciął Rynek koło odwachu i wszedł do bramy domu, gdzie mieści się księgarnia. Przez całą tę drogę postępowali za nim zbrodniarze, rozsypani, w przyzwoitej odległości, nie tracąc jednak ofiary z oczu.

Gdy ś. p. Świszczowski wszedł do sieni, Krajewski został na czatach w bramie, a Kobrzyński, Gackiewicz i Łyżwiński poszli za nim. W chwili, gdy ś. p. Świszczowski otwierał drzwi, Kobrzyński wystosował do niego znane zapytanie, poczem natychmiast uderzył go sztabą żelazną w tył głowy. Następnie wszyscy trzej (Kobrzyński, Gackiewicz i Łyżwiński) wepchnęli swoją ofiarę do środka i tam go dobili potężnymi ciosami, **zadawanymi głowniami rewolwerów.** Wszyscy trzej mieli bowiem przy sobie browningi. Wszyscy trzej dokonali zatem wspólnie morderstwa.

W przeciągu 10 minut uporali się całą robotą. Łyżwiński wraz z pieniądzmi szybko wypadł z bramy i na przełaj przez Rynek pospieszył do swego mieszkania przy ul. Blich. Tam się umył i przebrał, poczem ukrył pieniądze w mieszkaniu. (Na strychu ukrył pieniądze dopiero w trzecim dniu, tj. we czwartek.) Łyżwiński był w krytycznym czasie widziany przez kilkanaście osób, na których świadectwo zręcznie powoływał się przy wykazaniu swego alibi tak, że alibi to omal mu się nie udało.

Kobrzyński, Gackiewicz i Krajewski razem po chwili opuścili miejsce zbrodni. Podążyli oni ulicą Wiślną (pies „Prinz" był na dobrym tropie), ul. Gołębią, koło uniwersytetu, na plac Jabłonowskich, gdzie Kobrzyński powierzchownie obmył się pod studnią ze śladów krwi. Gackiewicz zaś udał się do znajdującego się w pobliżu mieszkania swego znajomego, gdzie się obmył i krwią splamioną zarzutkę

spakował, poczem wszyscy trzej udali się na „Modrzejówkę“ (koło „Sokoła“), gdzie pakunek z zarzutką wrzucili do Rudawy. Z Modrzejówki poszli wszyscy do parku Krakowskiego, gdzie się jeszcze raz myli na brzegu stawu.

O g. 9-tej wieczorem zeszli się wszyscy c z t e r e j, wraz z Łyżwińskim, w szynku Rittermanna przy ul. Karmelickiej, gdzie Gackiewicz sutą wyprawił fundę Łyżwińskiemu.

Na drugi dzień wszyscy spokojnie udali się do swoich zajęć. Aż do dnia aresztowania każdy z nich wytrwał na swojem stanowisku. Czytali pilnie gazety, lecz nie chodzili razem. Podział łupu miał nastąpić w terminie późniejszym.

Porzuconej w Rudawie zarzutki dotychczas nie znaleziono. Nie wiadomo również dotąd, co się stało z portfelem z kwotą około 1000 K, zabranym ś. p. Świszczowskiemu. Według zgodnych zeznań trzech zbrodniarzy, portfel ten zabrał Kobrzyński, który jednak tego stanowczo się wypiera.

* * *

Śledztwo przybierze wielkie rozmiary. Już dzisiaj są pewne poszlaki, że ujęta szajka zbrodniarzy wykonała w Krakowie szereg wielkich kradzieży z włamaniem. Niespodzianki w tym kierunku nie są wykluczone i należy być przygotowanym na sensacyjne rewelacye. Słychać także, że w najbliższych godzinach aresztowany **będzie piąty uczestnik szajki**. Aresztowano także kochankę jednego ze sprawców.

* * *

W śledztwie policyjnem brali także wybitny udział ajenci pp. Jakób Karcz, Hermann, Rechowicz, Schimscheiner i Michalak.

Ze sportu.

Zawody o mistrzostwo II klasy.

Szóste z rzędu zawody rozegrane zostały w sobotę, 4 b. m. między „Makkabi“ a „Jutrzenką“ (3:2). Zawody były ciekawe ze względu na pierwsze spotkanie obu drużyn. W „Makkabi“ dominują pojedynczy gracze, w „Jutrzence“ widać było zgranie, w „Makkabi“ te same wady, co podczas ostatnich zawodów, przeciwnie u „Jutrzenki“ znać postęp, szczególniej w napadzie. Gra momentami toczyła się chaotycznie, bezcelowo. Kilka ładnych ataków przeprowadziła „Jutrzenka“, lecz brak strzałów u graczy udaremniał całą kombinacyę. Sędziował p. Jacheć.

Zawody o mistrzostwo I klasy.

We Lwowie odbyły się zawody między „Pogonią“ a „Cracovią“ 1:1 (1:0). Gra toczyła się po błocie, podczas deszczu. Przewaga była po stronie „Cracovii“, lecz dobra obrona „Pogoni“ paraliżowała wszelkie ataki. W pierwszej połowie strzela środek napadu Kowalski pierwszą bramkę dla „Cracovii“. Do pauzy 1:0. Po pauzie strzela środkowy napastnik Wacek pierwszą bramkę dla „Pogoni“ i ten stosunek utrzymuje się do końca gry. Wczorajsze zawody są przedostatnimi o mistrzostwo I klasy. Ostatnie zawody rozegrane zostaną, prawdopodobnie w połowie listopada, między „Cracovią“ a „Wisłą“. Ze względu na równość punktów (obie drużyny mają po 4) gra będzie niezwykle ciekawą.

Wacker—Wisła 3:1 (1:1).

Mimo niepogody pierwsze zawody jesienne „Wisły“ w Krakowie ściągnęły dość liczną publiczność. Zawody rozpoczęły się zamiast o zapowiedzianej godzinie, tj. o 3 i pół, dopiero o 4, przez co czas gry został skrócony. „Wacker“, mistrzowska drugoklasowa drużyna wiedeńska, posiada ładne wyniki z tamtejszemi pierwszoklasowemi drużynami, znanemi już w Krakowie. I tak z „Herthą“ 1:0, 0:2 i 2:2, „Amatorami“ 1:2, „Simmeringiem“ 4:1, jak również z „Wafem“ 0:3 i 2:1. Drużyna naogół nie przedstawia się zbyt korzystnie — cechuje ją spokojna gra. W „Wiśle“ przeważają gracze pojedynczy, lecz całej drużynie brak zgrania. Napadowi potrzeba skrzydeł, ażeby spełniał należycie swą rolę, pomoc dobra, szczególniej środkowy, jako też obrona i bramkarz.

Grę rozpoczęli czerwoni („Wisła“) ładnym atakiem w stronę białych („Wackeru“), lecz już po 5 m. napad białych odbiera piłkę i przeprowadza ataki raz po razu w stronę czerwonych. W 12 m. robi prawy łącznik białych pierwszą bramkę, lecz już w następnej robi lewy łącznik Stefek bramkę dla „Wisły“, przez co wyrównuje się stosunek bramek (1:1). Do pauzy gra toczy się po obu stronach, choć napad czerwonych miał przewagę nad gośćmi. Brak pewnych strzałów, jako też skrzydeł nie dał napadowi wyzyskać swojej przewagi. Po pauzie grano ze zmiennem szczęściem. Z powodu ulewnego deszczu utworzyło się błoto, które udaremniło racyonalną grę. Ta część niezbyt ciekawa, nie obfitowała w żadne wybitne momenty. Uganiano się za piłką bezcelowo. Dopiero przy końcu gry robi prawy łącznik drugą bramkę dla białych. Następnie sędzia zmuszony jest przyznać rzut karny dla białych, który strzelony odbija się o poprzeczkę, lecz piłkę chwyta momentalnie prawy łącznik i robi trzecią bramkę. Na tem gra zostaje zakończona przegraną Wisły. Stosunek kornerów 8:3 na korzyść gości. Z „Wisły“ na pierwszy plan wybili się Stefek i Polaczek, którzy pracowali niestrudzenie. Z „Wackeru“ Twaroch i Kowarik. Sędziował p. Rosenstock starszy. r.

Co słychać w mieście.

Kraków, 6 października.

Obchód ku czci Poniatowskiego. Sekcya obchodowa Komitetu ku czci księcia Józefa Poniatowskiego na ostatniem posiedzeniu przyjęła do wiadomości, że Komitet obchodowy ku czci powstania styczniowego 1863—4 na Zwierzyńcu, korzystając z uchwały sekcyi obchodowej komitetu, aby wezwać wszystkie gminy podmiejskie do uczczenia księcia J. Poniatowskiego osobnym obchodem — uchwalił urządzić miejscowy obchód w dzielnicy XII i XIII (Półwsie ze Zwierzyńcem) w niedzielę, 12-go października r. b. z następującym progr.: 1) Po uroczystem odsłonięciu pamiątkowej tablicy ku uczczeniu uczestników powstania z 1863—4 r. ruszy pochód około g. 12-tej w południe od kościoła św. Salwatora na Zwierzyniec pod „Lipki“, gdzie nastąpią przemówienia okolicznościowe. 2) Uroczysty wieczór w sali ochronki przy ulicy Senatorskiej w Półwsiu. Początek o g. 6-tej wieczorem. Następnie zapadła jednomyślna uchwała, by wcielić program wyżej wspomnianego obchodu do programu ogólno-narodowego obchodu ku czci księcia Józefa Poniatowskiego.

Ofiarą tragicznego wypadku padła wczoraj wieczorem p. Zofia Czerska, nauczycielka z Trzebini, krakowianka, zamieszkała w Krakowie przy ul. Krowoderskiej. Przyjechała ona wczoraj wieczorem do Trzebini. Widocznie jej się bardzo spieszyło, bo wyskoczyła z pociągu, gdy pociąg był jeszcze w ruchu i dostała się pod koła wagonu, które jej o d c i ę ł y l e w ą n o g ę p o n i ż e j k o l a n a.

Zarząd kolejowy, pragnąc jak najszybciej przyjść jej z pomocą, odesłał ją specyalnym pociągiem do Krakowa. Pociąg ten nadszedł po godz. 10. Na dworcu oczekiwało już pogotowie ratunkowe, które nieszczęśliwą przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Kronika żałobna.

Józef G r o d z i c k i, nauczyciel szkoły wydziałowej na Kleparzu, zmarł 2 b. m. w wieku lat 39.

Zmarły cieszył się powszechnem uznaniem dla swych wybitnych zalet pedagogicznych, jak również i dla zalet umysłu i serca.

Aniela Z a j ą c z k o w s k a, wdowa po st. zarządcy ciowym, lat 65, zmarła 3 b. m.

Leon R a c z y ń s k i, lat 84, em. urz. kol. pół., zmarł 3 b. m.

Marya R ą c z k i e w i c z o w a, lat 28, żona majstra piekarskiego, zmarła 4 b. m.

Telegramy „Nowin“.

Trójprzymierze pęka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niesłychane wrażenie w Wiedniu wywołało ogłoszenie komunikatu, że następca tronu austryackiego wraz z małżonką udaje się do Anglii na 10 dni, gdzie weźmie udział w polowaniu na zaproszenie króla angielskiego. Ten sam komunikat bowiem z wielkim naciskiem podkreśla, że o **udziale arcyksięcia w polowaniu u cesarza niemieckiego nic nie wiadomo.**

To oficyalne doniesienie, w ten sposób zredagowane, dowodzi albo wielkiej niezręczności urzędnika, który ten komunikat redagował, albo odźwierciedla bardzo jaskrawo **naprężone stosunki między Wiedniem a Berlinem.**

Jesteśmy z góry przekonani, że na tle tego komunikatu przyjdzie do gwałtownej polemiki między prasą berlińską a wiedeńską i kto wie, czy nie przyjdzie do bardzo **znacznego oziębienia stosunków** między Austro-Węgrami a Niemcami. **Trójprzymierze znajduje się wobec tego na drodze do rozpadnięcia się.**

Senzacyjne rewelacye o konferencyi Pasicza z Berchtoldem.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Morgen« przynosi nadzwyczaj interesujące informacye o spotkaniu Pasicza z Berchtoldem. Pasicz podczas konferencyi był tak **rozczarowany i wzburzony**, iż nie potrafił tego ukryć wobec przedstawicieli prasy wiedeńskiej. Okazało się bowiem, że **hr. Berchtold** we wszystkich sprawach, poruszanych przez Pasicza **okazywał mu widoczną niechęć. Pasicz** pod koniec rozmowy z hr. Berchtoldem, ze słów, które wymknęły się temu ostatniemu, **doznał wrażenia, iż napad Albańczyków na Serbię został zorganizowany przez Austryę.**

Dokąd jedzie?

Petersburg. (Tel. wł.) Korespodent sofijski »Rieczi« donosi, że król Ferdynand przybędzie w połowie listopada z oficyalną wizytą do Petersburga.

Z kotła bałkańskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Sonn u. Montags Zeitung« oświadcza ze strony inspirowanej, że zobowiązanie się Serbii, iż będzie szanowała uchwały traktatu londyńskiego i nie wkroczy do Albanii, przyczyniło się do uspokojenia opinii publicznej. Zatarg grecko-turecki nie przedstawia się również obecnie groźnie, a to dlatego, że oba te państwa zgodziły się na oddanie sprawy wysp Egejskich w ręce wielkich mocarstw.

Co to będzie z Albanią?

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że na wypadek, gdyby Serbia wkroczyła do Albanii, **Włochy przystąpią do okupacyi południowej Albanii.** W tym celu zostały cofnięte urlopy wszystkich oficerów marynarki i przystąpiono do zmobilizowania jednego korpusu, który ewentualnie wkroczy do Albanii. Gdyby tego rodzaju fakt zaszedł, nie ulega wątpliwości, że Austrya przeprowadziłaby okupacyę północnej Albanii.

Sejm w cieniu bagnetów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. T i s z a przygotowuje się do otwarcia Sejmu węgierskiego na dzień 8. października, w ten sposób, że polecił swemu szwagrowi ministrowi spraw wewnętrznych ściągnąć z całych Węgier mnóstwo żandarmeryi, by obsadzić główniejsze punkty miasta.

Milion koron deficytu na wystawie Adryatyckiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem zamknięto wystawę Adryatycką. Przez cały czas trwania wystawy **zwiedziło ją 2,080.000 osób**, które opłaciły bilety wstępu. Osób zaś, które korzystały z wolnych wstępów, nie liczono. Mimo tak pokaźnej liczby zwiedzających wystawa Adryatycka dała **milion koron deficytu.** Deficytem zamknęli również swoje przedsiębiorstwa właściciele restauracyi, kawiarń i t. d. Poza niedołężnem urządzeniem wystawy do niepowodzenia jej przyczyniła się również zła pogoda.

Zamach ajenta policyjnego na żonę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w południe ajent policyjny Uchli dokonał zamachu na swoją żonę, następnie usiłował odebrać sobie życie. Z niewiadomych powodów Uchli rzucił się z **kuchennym nożem w ręku na żonę** i zadał jej kilka ran, a gdy **żona zdołała uciec**, drugim nożem kuchennym zadał sobie kilka ciężkich ran. Policya przypuszcza, że Uchli działał w przystępie chwilowego obłędu.

Z kraju.

Z kroniki N. Sącza i okolicy. (Komitet Macierzy Śląskiej. — Kraj. kurs kroju i szycia bielizny. — Budowa mostu na Kamienicy. — Żywcem spalona. — Apteka w Starym Sączu.) Korespondent nasz pisze: Przed rokiem wybrany na Sącz i okolicę Komitet Macierzy śląskiej, ogłosił obecnie zamknięcie swoich rachunków, które wykazują, że drogą ofiarności publicznej, jako też z przedstawień uzyskał dochód w kwocie 1506 K 41 h, z czego wydał na założenie ochronki w Porębie 500 K, a kwotę 1000 K przesłał do Macierzy na założenie drugiej ochronki w Cieszynie.

Staraniem krajowego Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu, urządzonym tu został trzymiesięczny kurs kroju i szycia bielizny z dwurazową nauką dzienną od 1 października b. r. dla 16 uczenic. Kurs ten pozostawać będzie pod zarządem SS. Felicyanek, a nauki udzielać będą dwie zawodowe nauczycielki.

Wlekąca się od lat sprawa budowy mostu na Kamienicy w dzielnicy „Załubińcze" wreszcie została załatwioną i w najbliższych dniach rozpoczną się roboty około budowy. Budowę prowizorycznego mostu, oraz roboty betonowe i murarskie otrzymał inż. Pordes za cenę 140.000 K. Sam most, żelaznej konstrukcyi, wolno wiszącej, jak wieść niesie, ma otrzymać akcyjna fabryka L. Zieleniewskiego z Krakowa.

Onegdaj na pastwisku między Świniarskiem a Chełmcem pod Nowym Sączem, dziewczęta i chłopcy rozpalili ognisko, od którego na jednej z dziewcząt zajęła się odzież, rzucając w górę słup płomieni. Obecne inne dziewczęta i chłopcy w wieku od 5—10 lat patrzyli na to bezradni, gdy tymczasem ogień zdziałał swoje. Młode dziewczątko padło nieżywe.

Aptekę w Starym Sączu po zmarłym dopiero przed dwoma tygodniami aptekarzu ś. p. Flajszmanie, objął w dzierżawę mag. farm. p. Beznehn.

Bandę rabusiów, którzy dokonali napadu na sędziego p. Hojeckiego w Birczy, aresztowała onegdaj żandarmerya. Hersztami bandy byli 16-letni T. Świtlicki z Przemyśla i Józef Mądrygał. Do szajki należeli: Stefan Łucyszyn, lat 20; Adam Podgórniak, lat 20; Jan Szybski, lat 24; Władysław Lorenz, lat 19 i St. Łuczyn, lat 18 — wszyscy „bez zajęcia" i Karol Niechaj, 25-letni służący u p. Wł. Wurasiewicza w Przemyślu. Szajka ta była postrachem okolicy.

Fatalna jazda. Z Przemyśla donoszą: Onegdaj wieczorem wracało drogą przez las na Lipowicy czterech księży tutejszych, jadących z odwiedzin w sąsiedztwie. Byli między nimi ks. Gorczyca, ks. Trznadel, gwardyan tutejszego zgromadzenia OO. Reformatów, ks. Werner i jeszcze ksiądz z zakonu OO. Franciszkanów. Wraz z nimi jechał także kucharz zakonny. Nagle koło „werku" na Lipowicy spłoszyły się konie, wózek się wywrócił, a wszyscy jadący wypadli odnosząc dość ciężkie obrażenia. Rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Zabójstwo o 2 korony. Ze Lwowa donoszą: W szynku Pinkasa Grüfelda zabawiało się w sobotę do późnej nocy kilku robotników. Przy płaceniu rachunku przyszło do kłótni o dwie korony. Kłótnia zamieniła się w bójkę, w czasie której jeden z uczestników zabawy Maryan Szawał pchnął swojego przeciwnika Chlebicza nożem w serce. Ranny padł trupem na miejscu. Zbrodniarza aresztowano na strychu pewnego domu, gdzie ukrył się przed pościgiem policyi.

Straszna katastrofa.

Przed kilku dniami zamieściliśmy w telegramach wiadomość o strasznej katastrofie kolejowej, jaka się wydarzyła niedaleko Rostowa na południu Rosyi. Telegram wówczas doniósł, że wykolejenie pociągu spowodowali bandyci, przyczem 40 osób zostało zabitych na miejscu, 100 zaś ciężko rannych.

Obecnie z pism rosyjskich dowiadujemy się, że najprawdopodobniej przyczyną katastrofy był zły stan szyn kolejowych, zgniłe podkłady, oraz zbyt szybka jazda na wysokim nasypie, który właśnie miano naprawiać.

Katastrofa wydarzyła się na linii Wody mineralne—Rostów. Do pociągu należały wagony Baku—Podwołoczyska, Baku —Kalisz, Baku—Warszawa i inne.

Jechało tam więc mnóstwo pasażerów do Warszawy, za granicę i t. d.

Kiedy pociąg, należący do szybkich, zbliżał się do stacyi Tichowieckaja, nagle, w nocy na stromym nasypie, szarpnął się w bok i w krótce potem rozległ się straszliwy trzask i huk.

Parowóz i wagony zleciały po nasypie, wszystko zmieszało się w bezładną kupę. Rozległy się straszne jęki.

Wagon trzeciej klasy leżał na drugiej w poprzek szyn. W niego wgniótł się wagon mieszany. Wagony pocztowy i towarowy były literalnie rozbite na drzazgi.

Ciekawy szczegół: z wagonu towarowego uderzenie wyrzuciło na linię zupełnie nieuszkodzonego osła, który spokojnie skubał trawę.

Następne trzy wagony były silnie spłaszczone. Ostatnie trzy wagony miały połamane platformy i poprzebijane ściany.

Zamiast pociągu — kupa gruzów. Zewsząd sterczą oderwane ręce i nogi. Na szczątkach wiszą kawałki ludzkiego mięsa.

Konduktor trzeciego od parowozu wagonu został rozpłaszczony przez uderzenie następnego wagonu. Nieszczęśliwy człowiek wprost jest rozkrzyżowany i przylepiony do ściany swego wagonu — i tak wisiał rozpłaszczony z rozpostartemi rękami i nogami.

W wagonie mieszanym odłamy schwytały jak w kleszcze nogi pasażera, który cierpiał w tem położeniu przez 12 godzin.

Wzdłuż toru leżą trupy zabitych.

Według depeszy „Russkoje Słowo", zabitych odkopano już 35, ale jeszcze ze 20 leży pod gruzami.

W pociągu jechało ogółem 500 osób. Prawie wszyscy mniej lub więcej ucierpieli, a poważne rany lub śmierć poniosło 150 osób.

Worek pocztowy z pieniądzmi znaleziono nieuszkodzony.

Szkoła śpiewu prof. Stanisława Bursy, ciesząca się w Krakowie zasłużonem uznaniem, mieści się obecnie w nowym lokalu przy ulicy Kremerowskiej l. 6 na II piętrze. Kierownictwo szkoły zawiadamia uczni, iż od poniedziałku rozpoczynają się w zwykłych porach lekcye śpiewu solowego i zbiorowego.

Dla dzieci rachitycznych i skrofulicznych, które w przeciwstawieniu do dzieci zdrowych, nie mają należycie rozwiniętych kości, jest „Kufeke" doskonałym środkiem odżywiania, popierającym leczenie fosforem. Mineralne składniki „Kufeke" korzystnie wpływają na rozwój kości, a bogaty zasób łatwostrawnych części składowych, zawierających białko, doskonale wspiera tworzenie się muszkułów. Nieregularny stolec u dzieci, po systematycznem odżywianiu „Kufekem", przemienia się na prawidłowy, regularny. Jest to także pierwszorzędna zaleta tego preparatu, o której nie potrzeba nawet wspominać.

Prosimy odnowić prenumeratę

Nadesłane.

Figlarz zegarek.

Wielka przykrość spotkała tych biednych starych Kanelskich.

Wczoraj o 11-tej w nocy przysłali po mnie. On wyglądał, jakby wstał z grobu. Ona — zalewała się łzami.

Kanelskich pamiętam tak dawno, jak siebie samego. Był wielkim przyjacielem mojego ojca. On jest uosobieniem surowości, ona — dobroci.

Utrzymuję z nimi stosunki jedynie przez pamięć przeszłości, bo są z innego świata pojęć i dążeń. Najczęściej widuję syna ich Józiaka. Dosyć zdolny nowelista. Jest przytem urzędnikiem na kolei Wiedeńskiej. Bardzo dobry, szczery chłopak. Wyciąga mnie nieraz na knajpy dziennikarskie, gdzie zawsze wesoło i można nasłuchać się przeróżnych tajemnic prasowych. Co tam za szczególne zawiści! Co tam za ambicye, miałkie, śmieszne, a nabrzmiałe jak kopuły kościelne!

Józiakowi zależy nieco na przyjaźni ze mną, bo bardzo często brak mu pieniędzy, po które zawsze z wielką serdecznością przybiega do mnie. Oddaje je jak najpunktualniej.

W obecnym czasie niema go w Warszawie. Pojechał z państwem Szwarc za granicę na miesiąc. Szwarc jest jego kolegą literackim i przyjacielem. To także dawna znajomość rodzinna.

Kiedy wyjeżdżali, państwo Szwarcowie, przyszedłszy z pożegnaniem, przynieśli do starych Kanelskich szkatułkę z klejnotami na przechowanie: broszki, bransoletki, pierścionki i bardzo cenny zegarek damski. Zegarek ten polecono opiece szczególnej nie tyle ze względu na piękny wyrób i duże brylanty, ale jako bardzo drogą pamiątkę rodzinną.

Kanelski natychmiast, przy Szwarcu, wstawił szkatułkę do kasy ogniotrwałej i uroczyście zapewnił, że nie zajrzy nawet do środka.

Nie dotrzymał słowa i zajrzał. Wczoraj właśnie. Zegarka nie było w szkatułce!

Nie ma sposobu zrozumieć, w jaki sposób mógł zginąć. W domu są tylko trzy osoby: ich dwoje, trzecia służąca, stara kobieta; znajduje się u nich od dwudziestu kilku lat i słynie z cnót rzadkich.

Klucz od kasy nosi przy sobie zawsze sam Kanelski. Przez całe cztery tygodnie, jak wyjechali Szwarcowie z Józiakiem, klucza tego nigdzie nie położył, nigdzie nie zapomniał... Sam szkatułkę wyjął z rąk Szwarca, sam ją wstawił do kasy. Wszystko jest, stoi nienaruszone. Zegarka tylko nie ma!

Nie tylko zmartwienie, ale taka zagadka!

W jaki sposób mógł zginąć zegarek z kasy i ze szkatułki, kiedy nikt obcy nie był napewno w pokoju?

Co wobec tego powiedzą Szwarcowie? Jak stanie przed nimi? Jak w oczy spojrzy?

Surowy Kanelski jest szczerze pewny, że ani on, ani ona nie mogą przeżyć takiego ciosu.

Szwarcowie z Józiakiem wracają za trzy dni. Dziś poniedziałek, a będą już we wczwartek z powrotem. Tak ich zastałem.

Poszliśmy do kasy. Obejrzałem każdą półkę, każdą szufladę, kąt każdy. Ani śladu!

— A klucz od kasy ma pan zawsze przy sobie?

— Zawsze! W dzień w kieszeni od kamizelki na łańcuszku, w nocy pod poduszką.

— A drugiego klucza nie ma?

— Drugi klucz ma Józiak. On też tu chowa swoje pieniądze. Ale oczywiście wziął go z sobą. Gdyby wypadkiem zapomniał, byłby napisał w którym liście. On wie, jak ja pilnuję klucza. I on też bardzo pilnuje!

Wysłuchałem wszystkiego z wielkiem zdumieniem. Potem zacząłem, oczywiście, pocieszać biednych państwa Kanelskich. Przecie cud się nie stał, a że kradzieży nie było, więc zaszło jakieś nieporozumienie. Musiało zajść — cóż innego?

Ale jakie nieporozumienie zajść tu mogło! Kanelski sam włożył zegarek do szkatułki, sam ją zamknął i sam wstawił ją do kasy. Szwarc patrzył na to. Nie tylko pamięta, ale dziś widzi wszystko. Potem zaraz poprowadził syna i Szwarców na kolej. Pani Kanelska została, bo już od dwu miesięcy nie wstaje z łóżka. Leży w pokoju, z którego jest jedyne wejście do gabinetu z kasą.

Musiałem wytrwać w roli pocieszyciela, chociaż żaden domysł nie świtał mi w głowie.

— Proszę państwa, mamy jeszcze całe trzy dni czasu. Coś się wyjaśni. Przecie inaczej być nie może... A czy czasem Szwarc sam w ostatniej chwili z figlów nie wyjął zegarka!

Kanelski aż się żachnął. (C. d. n.)

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek dnia 6 października 1913 r.

Nowość! Po raz 6: Nowość!

Pierwsza sztuka Fanny

Krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shaw'a.

OSOBY PROLOGU i EPILOGU:

Hrabia O'Dowda . . . . Kosiński Włodz.
Fanny, jego córka . . . . Jarszewska Wanda
Pan Savoyard . . . . Kochanowicz Jan
Pan Trotter . . . . Ruszkowski Ludwik
Pan Vangbarn . . . . Trzywdar Józef
Pan Gunn . . . . Nowakowski Zygm.
Pan Brunal . . . . Noskowski Zygm.
Służący . . . . Orwid Józef

Rzecz dzieje się w Florence Towerse.

OSOBY SZTUKI:

Pan Gilbey . . . . Jednowski Maryan
Pani Gilbey . . . . Kosmowska Ada
Bobby, ich syn . . . . Nowacki Janusz
Pan Knox . . . . Siemiaszko Antoni
Pani Knox . . . . Czaplińska Zofia
Małgorzata, ich córka . . . . Kamińska Mila
Pan Duvallet . . . . Zarski Władysław
Juggins . . . . Bończa Leonard
Panna Dora Delanney . . . . Gryficz Alina

Rzecz dzieje się akt I i III w jadalni w Denmark Hill, akt II u Knoxów — akcya współczesna.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10½.

REPERTUAR:

Poniedziałek: „Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Wtorek: „Piękna żonka“, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Sroda: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, „Sędziowie“, tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Czwartek: „Bajka o wilku“, sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Piątek: „Piękna żonka“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Sobota: „Po szarym dniu słońce“, sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Niedziela po południu: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Niedziela wieczorem: „Po szarym dniu słońce“, sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Poniedziałek: „Bajka o Wilku“ sztuka w 4-ch obrazach Fr. Molnara.

L. 14107.

Podgórze, dnia 1 października 1913.

Obwieszczenie!

Gmina m. Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat od trunków w szczególności: palonych napojów spirytusowych, piwa i miodu, przysługujących gminie na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 14 grudnia 1910. L. 147,490. Nr. 270. Dz. u. kr., a to na podstawie warunków, które można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 100,000 koron. Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916.

Gdyby przed upływem tego peryodu nastąpiło faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem, dzierżawa trwać będzie do dnia faktycznego połączenia z przedłużeniem na 1-szy kwartał od dnia faktycznego połączenia.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 20 października 1913 do godziny 12 w południe.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości kwartalnego oferowanego czynszu, albo kwit kasowy na złożone wadyum.

Wadyum ma być złożone w gotówce, w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza, lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

W ofercie należy podać adres oferenta i ewentualnych spólników, nadto zamieścić w niej oświadczenie, że warunki licytacyjne są oferentowi znane i że się im bez zastrzeżeń poddaje.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Burmistrz
Fr. Maryewski mp.

Nakładem Księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
pl. Maryacki 9, telefon 1308
wyszło prześliczne dziełko O. Clarke, Tow. Jez. pod t.

Adwent

Krótkie medytacye na każdy dzień, przekład z włoskiego. Cena egzemplarza w oprawie miękkiej z płótna angielskiego 50 hal. Za nadesłaniem 55 hal. w znaczkach pocztowych nastąpi przesyłka frco.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal. 367

Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy

wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów

Braci Reinickich
Kraków, Wielopole 7/16.

Cenniki różnych serów na żądanie.

WYBORNY MIÓD

deserowy, kuracyjny lipcowy z własnej pasieki 5 kg. blaszanka kor. 8·50. Miód pitny stołowy 4½ litra gąsiorek kor. 6·80. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka k. 12 wysyła za zaliczką.

J. M. Farba, Podhajce 34.

Tylko do soboty 11-go października wieczór!

Stare sztuczne 657

ZĘBY!

platynę, złoto, srebro, brylanty kupuje się po cenach najwyższych od godz. 8-mej do 1 i od 2 do 7 wieczorem.

Józef Necas, Kraków, Floryańska 20, II p. na pr.

Potrzeba zaraz

młodszego, zdolnego holewkarza. Adres: **J. Zaremba,** pracownia obuwia w Andrychowie.

!! Niezwykłe !!

ARTUR BEER

Wdzięki kobiet

kilkaset art. **zdjęć z natury** K 2·50 z dyskretną przesyłką (za zaliczką K 2·95). — **Instytut „Izis“, Lwów,** fach pocztowy 97. [867

Kupię

puchacza żywego.

Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“, Kraków, ulica św. Gertrudy 10.

ELEKTRO-MOTOROWA FABRYKA WĘDLIN

Andrzej Różycki

Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę i wędliny polskie. Do sklepów znaczny opust.

Wysyłki za pobraniem odwrotnie. [383

Najlepszej jakości

WAPNO

Z WAPIENNIKÓW

w POGORZYCACH

(Stacya kolejowa) 557

Poszukuje się zdolnych zastępców.

Informacyi udziela: FILIA BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE.

ODDZIAŁ TOWAROWY.

Najlepszej jakości

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeźli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie
Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

JAK Z BECZKI



świeże, czyste, silne jest piwo flaszkowe i smakuje doskonale, jeżeli zostało spuszczone do flaszek patentowanym ameryk.

przyrządem do napełnienia flaszek piwem. [811

Kwas węglowy nie uchodzi, piwo się nie traci a aparat posiada samoczynne urządzenie, wprowadzające spowrotem pianę do beczki.

Cena wyrobu aluminiowego K. 14.— na 1 fl.
„ „ „ „ 20.— „ 2 fl.
„ „ mosiężnego „ 17.50 „ 1 fl.
„ „ „ „ 25.— „ 2 fl.

Wysyłkę uskutecznia się opłatnie za zaliczką. Ilustrowane cenniki za darmo i opłatnie.

J. Korngut, Wien, XXI 4. Abt. 3.

PLAC POWYSTAWOWY
LWÓW, PAŁAC SZTUKI

WYSTAWA ROKU 1863 (pamiątki i dzieła sztuki)

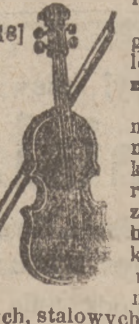
14 SAL. 14 SAL.

OTWARTA CODZIENNIE OD G. 9 RANO DO 6 WIECZÓR

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po 20 hal. W poniedziałki wstęp 1 korona.

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA FUND. WETERANÓW R. 1863.

Wysyłam za darmo



818]

i opłatnie każdemu mój główny katalog **wyśmienicie idących zegarków,** nowoczesnych budzików i zegarów ręcznych, złotych i srebrnych zegarków, towarów muzycznych, manufakturowych, stalowych, skórzanych, przedmiotów do użytku domowego, artykułów toaletowych, broni itd. Jest wskazane, aby w razie potrzeby zażądać tego katalogu za pomocą kartki korespondencyjnej. **C. i k. Nadworny dostawca HANNS KONRAD w Brüx, Nr. 5067 (Czechy).** Niklowe zegarki kieszonkowe kor. 3·90, niklowe budziki kor. 2·90, zegary pendułowe kor. 9·—, skrzypce kor. 5·80, harmonijka kor. 5·—, Rewolwer kor. 6·80. Wysyłka za zaliczką, lub za poprzedniem nadesłaniem ceny kupna. Niema ryzyka. Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy.

Jan Oremus

zakład ślusarsko-artystyczny i budowlany.

Kraków, Długa l. 5.

L. 14106.

Podgórze, dnia 1 października 1913.

Obwieszczenie!

Gmina m. Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową wydzierżawienie prawa poboru 50 procent. dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, pochodzącego z Piasków Wielkich, przysługującego gminie na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 9 września 1909, zatwierdzonej reskryptem Wydziału powiatowego z dnia 24 września 1909. L. 6198, a to na podstawie warunków, które można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 23,000 koron. Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916.

Gdyby przed upływem tego peryodu nastąpiło faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem, dzierżawa trwać będzie do dnia faktycznego połączenia z przedłużeniem na 1-szy kwartał od dnia faktycznego połączenia.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 20 października 1913 do godziny 12 w południe.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości kwartalnego oferowanego czynszu, albo kwit kasowy na złożone wadyum.

Wadyum ma być złożone w gotówce, w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza, lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

W ofercie należy podać adres oferenta i ewentualnych spólników, nadto zamieścić w niej oświadczenie, że warunki licytacyjne są oferentowi znane i że się im bez zastrzeżeń poddaje.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Burmistrz
Fr. Maryewski m. p.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko [125

Z nowoczesnemi wygodami

HOTEL „CITY“

KRAKÓW, ul. św. Gertrudy 28.

Pokoje od **3 koron** za dobę.

Nakładem Redakcyi „Prawdy w Krakowie Stolarska 6, wyszedł z druku:

Dr. med. St. BREYERA

LEKARZ DOMOWY

zawierający: Opis ciała ludzkiego. — Zasady zdrowia. — Pokarmy. — Rośliny lecznicze i inne środki domowe i zabiegi lecznicze. — Wodolecznictwo. — Światło i powietrze. — Gimnastyka, Przyczyny, objawy i leczenie wszelkich chorób.

Obejmuje 222 stronnic z ilustracyami. Cena ozd. opr. egz. w płótno 3 K.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.